Cegielski, Piotr

Zakon szwedzkich wolnomularzy a dzisiejsza Szwecja

Ars Regia 4 - 5/1 - 2 (9 - 10), 169-173

1995 - 1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Piotr Cegielski (Sztokholm)

ZAKON SZWEDZKICH WOLNOMULARZY A DZISIEJSZA SZWECJA

Zakon Szwedzkich Wolnomularzy (Svenska Frimurare Orden), skupiający ok. 17,3 tys. braci[1] (na blisko 9 mln mieszkańców tego kraju) jest dziś typowym przedstawicielem nowoczesnej nordyckiej masonerii. Nowoczesnego, bo skupiającego aktywnych uczestników życia politycznego, gospodarczego, czy naukowego tego wysoko rozwiniętego i silnie zindustrializowanego oraz otwartego na świat kraju. Ale zarazem masonerii ściśle wiernej regułom zakonu powstałego w pierwszej połowie XVIII wieku oraz funkcjonującej w duchu tradycyjnego szwedzkiego protestantyzmu. Kościół ewangelicko-luterański jest w Szwecji ciągle jeszcze, choć już niedługo, bo najprawdopodobniej tylko do roku 2000, kościołem państwowym i należy do niego przeszło 90 proc. społeczeństwa.

Szwedzkie wolnomularstwo, mimo iż zawsze podkreśla swą społeczną otwartość, tradycyjnie rekrutuje się przede wszystkim z elit: dworu, polityki, nauki, wolnych zawodów, dziennikarstwa, wysokich oficerów wojska, policji, prawników, biznesu. Równocześnie nie brakuje w lożach przedstawicieli innych profesji, jak np. maszynistów kolejowych, instalatorów czy drukarzy. Otwartość ta nie ma jednak wpływu na utrzymującą się od co najmniej trzydziestu lat tendencję spadkową stanu liczebnego szwedzkiej masonerii. Jest to zjawisko trwałe, które z pewnością można wziąć z rozwojem sytuacji polityczno-społecznej i klimatu umysłowego w tym kraju w ostatnich dziesięcioleciach.

Wolnomularstwo stanowi aktualnie oryginalny i wybitnie odrębny świat w tym państwie (oprócz Szwecji odnosi się to zresztą również do Norwegii, w mniejszym stopniu do Danii i Finlandii). W państwie zdominowanym przez zdecydowanie ateistyczną, silnie lewicującą i – co ważne – pozostającą pod wpływem aktywnego feminizmu socjaldemokrację. Dla przykładu, w Norwegii szefem gabinetu składającego się w połowie z kobiet jest również kobieta, w Szwecji i Finlandii stopień sfeminizowania rządu i parlamentu waha się od 35 do 50 proc.

Oczywiście nie miejsce tu na podejmowanie krytyki, czy dyskusji z ideologią szwedzkiej socjaldemokracji, która wypracowała wiele godnych na-

śladowania i wartościowych rozwiązań społecznych, choć równocześnie nie ustrzegła się różnych błędów ideologicznego dogmatyzmu. Chodzi tylko o zwięzłe naszkicowanie tła, na którym wyraźnie dostrzec można fenomen lokalnego wolnomularstwa.

Szwecja po sześćdziesięciu latach pod rządami ideologii socjalistycznej stworzyła społeczeństwo wybitnie egalitarne, zarówno majątkowo, politycznie jak i pod względem równouprawnienia płci. Egalitaryzm ten budowany jest jednak często na zasadzie równania w dół i taniego populizmu. Warto tu zauważyć, że jak bardzo nieprawdziwe są różne obiegowe opinie krążące na temat Szwecji poza jej granicami. Legenda Nagród Nobla przysłania fakt, że kraj ten ma jeden z najmniejszych w całej Unii Europejskiej odsetek osób z wyższym wykształceniem, a poziom publicznej oświaty jest tu także niski, dlatego m.in., że dotkryna wychowawcza socjaldemokratów wyklucza niemal wszelką rywalizację w szkole i odrzuca pozytywną selekcję uczniów oraz studentów w ich dostępie do szkół, stypendiów czy pożyczek na studia.

Podobnie zwodnicze są obiegowe sądy na temat szwedzkiego bezpieczeństwa socjalnego i opiekuńczości państwa. Oczywiście, opieka społeczna funkcjonuje tu sprawnie i na miarę ciągle jeszcze dużych możliwości finansowych tego kraju, ale oparta jest ona głównie na bezdusznej, biurokratycznej machinie urzędów socjalnych. Altruizm, chęć niesienia pomocy, nawet członkom najbliższej rodziny na przykład niedołężnym rodzicom są tu zjawiskami bardzo rzadkimi.

Szwedzkiemu egalitaryzmowi w niczym nie przeszkadza fakt, iż formalnie Szwecja jest monarchią, a tytuły szlacheckie nadal obowiązują. Dwór królewski jest obecnie instytucją teatralną, choć w przeszłości odgrywał on kapitalną rolę, nie tylko w szwedzkiej polityce i kulturze, ale także w przenoszeniu oraz rozwijaniu tradycji wolnomularskiej.

Szwecja, i podobnie do niej Norwegia jeśli chodzi o mechanizmy społeczno-polityczne, są dziś krajami zdecydowanie „przeźroczystymi", a obowiązująca zasada jawności życia publicznego, skądinąd godna uwagi, ociera się często o nonsens. Każdy obywatel ma, na przykład prawo wglądu w zeznania podatkowe wszystkich innych mieszkańców kraju, nie wyłączając króla, premiera, kolegi z pracy, czy sąsiada z naprzeciwka lub wglądu w dokumenty, w tym akta personalne, wszystkich możliwych instytucji, z urzędami centralnymi włącznie. Oczywiste jest, że w takiej rzeczywistości może pojawiać się nieprzychylny klimat dla wszystkich niejawnych struktur, w tym również masońskich. Trzy lata temu głośna była sprawa Wernera Christie, norweskiego ministra zdrowia w socjaldemokratycznym gabinecie pani Gro Harlem Brundtland, który wystąpił z loży uważając, że przynależności do zakonu nie da się pogodzić z lojalnością wobec własnej partii.

W mniejszym stopniu reguła przeźroczystości odnosi się w Szwecji do sfery gospodarki, podzielonej pomiędzy równie potężny co bezwładny sektor

publiczny oraz prężny sektor prywatny, opanowany przez kilka rodzinnych klanów, ze znaną rodziną Wallenbergów na czele. Stwierdzimy tu, że przedstawiciele biznesu są stosunkowo nielicznie reprezentowani w lożach, przede wszystkim brakuje w nich największych „rekinów" szwedzkiej finansjery i przemysłu. Analiza sktruktury zawodowej nowo inicjowanych braci w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych wskazuje, iż 35 proc. członków lóż stanowią osoby pozostające w służbie państwa i kościoła: urzędnicy, oficerowie, lekarze, pastorzy, pracownicy akademiccy, czy nauczyciele, a wśród pracujących na własne konto jest wielu przedstawicieli wolnych zawodów lub pracowników najemnych, szczególnie inżynierów[2].

Klasyczny, samodzielny biznes reprezentuje 20 proc. braci. Stosunkowo dużą, bo około dziesięcioprocentową grupę wśród inicjowanych stanowili przed 10 laty studenci. Z kolei najnowsze dostępne mi statystyki dotyczące profesji ok. 2,3 tys. oficerów szwedzkich lóż, pochodzące z roku 1979/80 ukazują następujący rozkład zawodów: 25 proc. urzędników, 13 proc. inżynierów, po 12 proc. profesorów i nauczycieli oraz dyrektorów i właścicieli firm, 8 proc. przedstawicieli wolnych zawodów, 7 proc. kupców, po 6 proc. oficerów i pastorów, 5 proc. lekarzy i 3 proc. właścicieli ziemskich[3].

Należy przypuszczać, że dziś struktura ta układa się podobnie. Dodajmy, iż pod ogólnym pojęciem: urzędnicy, kryją się w praktyce także politycy do szczebla ministra, czy wicemarszałka parlamentu włącznie, na ogół wywodzący się z partii konserwatywnej.

Do przejrzystego i egalitarnego społeczeństwa Szwecji, wolnomularstwo stara się wnosić wartości bądź to zagubione w trakcie rewolucji społecznej XX wieku, bądź też otwarcie zanegowane przez socjalistycznych i feministycznych ideologów. Okresy rządów partii niesocjalistycznych, jak czteropartyjnego, konserwatywno-liberalnego gabinetu Carla Bilda z lat 1991-94, są tylko krótkotrwałymi interwałami w całych dekadach dominacji socjaldemokracji. Przerwami zbyt krótkimi na to, by mogły przynieść jakieś większe ożywienie umysłowe czy duchowe, choć przecież w mniejszym lub większym stopniu, na dłużej lub krócej, uwalniającymi obywateli z ciasnego gorsetu wszechdecydującego aparatu państwowo-partyjno-związkowego i pozwalającymi na odzyskanie niektórych zanegowanych przez socjaldemokratów praw obywatelskich. Należą do nich prawa obywateli do wyboru przedszkola, szkoły, lekarza (w ramach ubezpieczenia społecznego, prywatnie można oczywiście korzystać z dowolnie wybranych usług), czy wreszcie przysłowiowego już prawa wyboru kształtu i wielkości nagrobku na cmentarzu oraz treści napisu na płycie. W tej ostatniej kwestii rodzinie zmarłego narzuca się dopuszczalne rozmiary grobu i cenzuruje tekst epitafium, które nie może zanadto wychwalać zasług nieboszczyka.

Z drugiej strony, w większości instytucji kształtujących intelektualny model współczesnej Szwecji, jak uniwersytety czy massmedia, w tych krótkich okresach neoliberalizmu polityczno-gospodarczego niewiele może

się zmienić. Co kilka lat powracają nagonki na masonów, inicjowane w kręgach zradykalizowanych przez lewicę środków przekazu.

W napaściach tych celuje zwłaszcza nieoficjalny organ partii socjaldemokratycznej, wielkonakładowa popołudniówka „Aftonbladet", niektóre redakcje telewizyjne, a nawet uważający się za liberalny dziennik „Expressen". Poważne kampanie antymasońskie miały miejsce na przykład na przełomie lat 1984-85[4], i na początku 1995 r.

Wolnomularze atakowani są również przez konserwatywnie nastawioną część protestanckiego duchowieństwa, która zarzuca im mieszanie ceremoniału masońskiego z elementami liturgii i instrumentalne traktowanie religii. Polemika ta, praktycznie ciągle obecna na łamach czasopism religijnych, dotyczy zwłaszcza grupy kilkuset pastorów, w tym sześciu emerytowanych biskupów wolnomularzy. Jedyny czynny biskup-mason, Jan Arvid Hellström zginął w wypadku samochodowym w grudniu 1994 r. Masoneria jest również przedmiotem gwałtownych ataków ze strony różnych, bardzo aktywnych w Szwecji wolnych kościołów, głównie zielonoświątkowców.

17,3 tysięcy braci (a więc o 2,7 tys. mniej niż przed dziesięciu laty i 8,8 tys. mniej niż w 1961 r.), skupionych w 68 lożach w Szwecji i szwedzkojęzycznych regionach Finlandii, funkcjonuje zatem jakby na przekór dominującym nastrojom polityczno-społecznym, choć zgodnie z podstawową zasadą masońską głoszącą, iż w lożach na politykę nie ma miejsca.

Od czasu śmierci króla Gustawa VI Adolfa w roku 1973 wolnomularze utracili też bardzo istotną dla swej pozycji, a istniejącą od 1809 r. – daty koronacji Karola XIII – nieprzerwaną jedność tronu i urzędu Wielkiego Mistrza. Następca tronu, panujący obecnie Karol XVI Gustaw, był w chwili śmierci swego dziada osobą zbyt niedojrzałą, by mógł przywdziać fartuszek, nie mówiąc już o objęciu funkcji Wielkiego Mistrza. Od 1973 r. pełni ją więc stryj Karola XVI Gustawa, osiemdziesięcioczteroletni dziś książę Hallandu Bertil, silnie zniedołężniały fizycznie po złamianiu stawu biodrowego latem 1994 r. Król dzierży tytuł Wysokiego Protektora Zakonu, ale sam wolnomularzem nie jest. Równocześnie w wyniku kolejnych reform konstytucyjnych rola dworu sprowadzona została wyłącznie do funkcji reprezentacyjnych.

Zakon Szwedzkich Wolnomularzy nie jest oczywiście narażony na jakieś bezpośrednie szykany, działa jawnie. Listy i adresy wszystkich lóż oraz rejestry braci i urzędników są dostępne w większych bibliotekach, numery telefonów lóż można znaleźć w każdej książce telefonicznej. Przy różnych okazjach, jak podczas niedawnej wystawy *W złocie i błękicie*, przeniesionej do Sztokholmu z Finlandii i Danii, prezentowana jest publicznie idea wolnomularska i doktryna szwedzkiego zakonu. Również jawną publikacją – choć trudno dostępną – jest wydawany przez zakon kwartalnik „Frimuraren" (Wolnomularz). Z jednej strony taka otwartość ułatwia napaści dziennikarskie, w których mogą być wykorzystane autentyczne fakty czy

znane nazwiska, z drugiej odbiera przecież siłę różnym zarzutom o niedostępność i tajność ruchu.

Tajny jest tylko ceremoniał lożowy, rytuały inicjacyjne i symbolika masońska, choć ta tajemnica po ostatnich publikacjach prasowych jest już pojęciem względnym. Praktycznie każdy zainteresowany, w oparciu o publikacje w bulwarowym dzienniku „Expressen"[5] czy też stanowiącą ich źródło, wydaną w roku 1994 (i w związku z ogromnym zainteresowaniem już trzykrotnie wznawianą) książkę norweskiego teologa Sverre Daga Mogstada „Wolnomularstwo" – tajemnice, wspólnota, kształtowanie osobowości"[6], może poznać rytuał inicjacyjny wszystkich stopni. Nie jest też już tajemnicą istnienie dwóch – a nie jednego, jak sądzono wcześniej – tajnych stopni powyżej czy raczej obok teoretycznie najwyższych 10 i 11 stopnia systemu szwedzkiego. (Popularnie mówi się, że szwedzki system wolnomularstwa jest dziesięciostopniowy, ale w rzeczywistości istnieje także stopień 11 związany z tytułem Najwyżej Wtajemniczonego Rycerza Bractwa i Komandora Czerwonego Krzyża[7] oraz stopień 12 – zastrzeżony wyłącznie dla Wielkiego Mistrza Zakonu). Chodzi o tajny, podwójny stopień 10 – X:2 – ujawniony dopiero ostatnio pierwszy stopień Związku Wewnętrznego oraz tajny podwójny stopień 11, dający m.in. prawo swobodnego i indywidualnego dostępu do tajnych dokumentów Zakonu.

Pozycja szwedzkich masonów nie jest tak marginalna, jak można by wnioskować z tego krótkiego szkicu. Siłę i autorytet zakonu – dość paradoksalnie – potwierdził właśnie ostatni skandal wywołany przez książkę Mogstada i kampanię dziennika „Expressen". Nagonka na wolnomularzy zorganizowana przez tę gazetę, należącą do znanej rodziny wydawcow Bonnier, zakończyła się błyskawiczną dymisją jej redaktora naczelnego Olle Wästberga[8], a w niektórych poważnych tytułach, jak dziennik „Svenska Dagbladet", ukazały się rzeczowe polemiki z ujawnionymi „rewelacjami".

Przypisy

1. W dniu 31 grudnia 1993 r. Zakon liczył 17 307 członków, Svenska Frimurare Orden Matrikel 1994, Stockholm 1994, s. 121
2. H. Lenhammar, Med murslev och svärd. Svenska Frimurarorden under 250 r, Delsbo 1986, s. 166–168,
3. Ibidem s. 162
4. Por. B. Setterlind, Frimurarmålet, Borås 1986.
5. „Expressen" 12 stycznia 1995.
6. S.D Mogstad, Frimureri – Mysterier, Felleskap, Personlighetsdannelse, Oslo 1994, por. też „Ars Regia" rok 1994, nr 2(7) s. 169–171.
7. Na koniec 1993 r. nosiło go 52 braci, członków Wielkiej Loży Narodowej w Sztokholmie (Stora Landslogen i Stockholm). Svenska Frimurare Orden Matrikel op. cit. s. 121.
8. por. „Ars Regia" rok 1994 nr 3–4 s. 153.